Nr. 19. We Lwowie, — Środa dnia 23 Stycznia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“. ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 22. stycznia.

Z Wiednia donoszą, że rozporządzenia wykonawcze, dotyczące nowej ustawy wojskowej, już poszły do druku i bezzwłocznie będą komendom rozesłane dla zastosowania przy poborze marcowym. Z Pesztu dodają, że według nowej ustawy będą asenterowani ci, którzy się w latach 1866, 1867 i 1868 urodzili.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów miał poseł i znakomity pisarz Maurycy Jokai wielką mowę za ustawą wojskową, dowodząc, że Austrja musi się ustawicznie zbroić celem obrony samodzielności i cywilizacji narodów wschodnich. Musimy mieć wspólną armię, gdyż Galicja jest za słabą na to, aby małą armią polską powstrzymać wielkie armie rosyjskie. Co do języka, Jokai jest stanowczo za tem, aby egzamina oficerskie były składane w języku ojczystym, po węgiersku lub kroacku, a nie po niemiecku.

Onegdaj dep. Lukacs interpelował w węg. Izbie posłów rząd, czy mu wiadomo, że mieszkańcy narodowości węgierskiej w Kroacji bywają w sposób gwałtowny kroatyzowani i rozmaitemi środkami teroryzowani, przedewszystkiem gdy chodzi o wysyłanie dzieci do szkół węgierskich.

Biskup Strossmayer wzywa wiernych listem pasterskim do składek na dzieło wykupna niewolników stosownie do planów kardynała Lavigerie.

Ministerstwo handlu przedłoży Izbie posłów Rady państwa cztery projekta ustaw: jeden o poborze opłaty statystycznej od wszelkich towarów importowanych, przewożonych lub eksportowanych; dwa o umowach zawartych z kolejami Węgiersko-galicyjską i Węgiersko-wschodnią, wreszcie czwarty o zniesieniu wolnego portu w Tryeście.

Półurzędowa *Pol. Corr.* zaprzecza, jakoby ambasador niemiecki we Wiedniu ks. Reuss miał ustąpić ze swojej posady.

Niektóre dzienniki donoszą, że ks. Aleksander Battenberg uda się wkrótce do Petersburga dla pogodzenia się z carem; inne natomiast twierdzą, że zamierza wstąpić do armii austrjackiej.

Kraj zapewnia na podstawie informacji, pochodzącej z wiarygodnego źródła, że na katedrze biskupiej w Wilnie zasiędzie ks. Simon, rektor petersburskiej rzymsko-kat. akademii duchownej; biskupem dyecezji płockiej mianowany zostanie ks. Nowodworski, redaktor *Przeglądu katolickiego*; wreszcie ks. Jaczewski, administrator dyecezji lubelskiej, wyniesiony będzie do godności biskupiej z pozostawieniem w Lublinie. Inne zaś kandydatury nie zostały dotąd rozstrzygnięte.

Mylnie podano wczoraj treść okólnika biskupa wrocławskiego do duchowieństwa górno-szlązkiego. Okólnik ten z d. 8. bm. opiewa:

„Słyszymy, że w lutym rb. ma w Poznaniu odbyć się zebranie, na które zaproszenie wysłano także na Górny Szląsk. Ponieważ program ustanowiony dla tegoż zebrania ma, jak czytamy w pismach publicznych, oprócz obrony polskiego języka obejmować także jeszcze inne przedmioty, mógłby udział górno-szląskiego duchowieństwa w temże zebraniu zostać wytłumaczony w sposób budzący wielkie obawy. Nie chciałbym zatem nie zwrócić uwagi wielebnego duchowieństwa na to niebezpieczeństwo tem więcej, że jestem przekonany, iż udział duchowieństwa w tem zebraniu nie leżałby ani w interesie dyecezji ani w interesie Górnego Szląska. Waszą Wielebność proszę o zakomunikowanie tego w sposób poufny wielebnemu duchowieństwu swego dekanatu.

Książę biskup *Jersy*“.

Dzien. Posn. zapewnia ze swej strony, że na wiecu owym traktowane będą głównie sprawy szkolne, sprawa wykładu języka polskiego i religii dla dzieci polskich; prócz tego mają być omawiane sprawy wychodźtwa do Ameryki i oszczędności. Gdzież tu więc sprawy niebezpieczne bądź dla Górnego Szląska, bądź dla państwa pruskiego? Ten nadmiar gorliwości ze strony biskupa Koppa jest tem więcej nieuzasadniony, że jak zapewniają pisma poznańskie, nie wysłano do tej chwili żadnych jeszcze zaproszeń do Górnego Szląska.

Nietaktowne postąpienie biskupa wrocławskiego tak wygląda, jak gdyby chciał się przysłużyć rządowi pruskiemu, denuncjując agitację polską na Górnym Szląsku. To też słusznie piętnuje *Dziennik Poznański* tę odezwę, przypominając ks. Koppowi, że pomyślnych owoców nie wydaje trokliwość, okrywająca się płaszczem obawy, tajemnicy i bezczynności, ale raczej tylko postępowanie odważne, otwarte i czynne. Umiarkowany organ poznański wyraża w końcu nadzieję, że tak duchowieństwo jak ludność Górnego Szląska nie ustraszą się niebezpieczeństw, które istnieją tylko w wyobraźni ks. Koppa, ale z tem większym zapałem pospieszą na wiec poznański i zaczerpną z niego nowej wiary, siły i otuchy na przyszłość.

Niektóre pozycje przedłożonego sejmowi pruskiemu budżetu, dotyczące Poznańskiego i Prus Zachodnich, ilustrują wybitnie dążności rządu wobec dzielnic polskich. Na budowę szkół elementarnych, a to, jak powiedziano w motywach, celem wzmocnienia niemieckiego systemu szkolnego, przeznaczono osobno 50.000 marek, dalej wstawiono do preliminarza takąż samą sumę, „aby organizacja szkolna mogła lepiej funkcjonować na rzecz ludności niemieckiej“; wreszcie na potrzeby komisji kolonizacyjnej przeznaczono o 304.000 m. więcej niż roku poprzedniego, a to w interesie „bardziej sprężystego działania tej instytucji“.

Na urodziny Wilhelma II. d. 27. bm. zostali wszyscy książęta Rzeszy zaproszeni. Mówią, że na wiosnę cesarz Wilhelm uda się do Wörth na uroczystość odsłonięcia pomnika Fryderyka III, że odwiedzi Strasburg i Metz, a następnie dwór belgijski.

Pomimo klęsk widocznych, jakich doznał ks. Bismark wskutek podnoszenia spraw Geffkena i Moriera, brnie on dalej zacietrzewiony. Ogłaszając akt oskarżenia przeciw Geffkenowi, naruszył najprostsze pojęcia sądownicze — a obecnie przedłożywszy zeznania i akta ze śledztwa w tym procesie Radzie związkowej, która przecie żadną nie jest władzą sądową, posunął się jeszcze dalej w gwałtownictwie. *Köln. Ztg.* bowiem ogłasza z przesłanych Radzie związkowej, a nieogłoszonych dotąd aktów, cześć korespondencji Roggenbacha z Geffkenem. Pełną ona jest nienawiści do Bismarka a nadziei, odnoszących się do rządów Fryderyka III. W korespondencji tej zaznaczonem jest ogólne niezadowolenie z powodu braku czci dla dynastji; są tam też i drobne niedyskrecje. Nadto twierdzi *Köln. Ztg.*, że Geffken i Roggenbach wyrażają się w tej korespondencji o teraźniejszym cesarzu bez uszanowania. Dzienniki berlińskie konstatują nadużycie, jakiego się dopuszczono, ogłaszając tę korespondencję.

Journal des Débats podaje niektóre szczegóły z korespondencji Roggenbach-Geffken, a między innemi, iż w chwili, w której ci dwaj panowie zamierzali podać memorjał cesarzowi, Roggenbach pisał, iż jedzie się poradzić Moriera, który wówczas bawił na wsi w Niemczech. Ztąd złość kanclerza do Moriera.

Z powodu dymisji Friedberga *Nowa Presse* przytacza słowa pewnego, także dymisjonowanego ministra: „Niema nic do robienia z Bismarkiem, ani też przeciw Bismarkowi.“ Nawet *National Ztg.* zdradza pewne obawy, aby zamianowanie nowego ministra sprawiedliwości nie wypadło w duchu zbyt skrajnych prądów, na jakie się zanosi.

Z Paryża donoszą: Kandydatura Jaquesa zdaje się być nie bardzo popularną u ludu prostego. Korespondent *Nowej Pressy* przytacza pod tym względem zabawne zdarzenie. Przez nieostrożność furmanów zderzyły się z sobą dwa wozy na przedmieściu. Poważnieni z sobą woźnice, chcąc się zelżyć ostatniemi słowy, przezywali się nawzajem nazwiskiem niepopularnego kandydata: „Jaki z ciebie Jacques szkaradny!“ co miało wielce zabawić publiczność, a używanie nazwy Jacques jako wyrazu zelżywego miało wejść w dość szerokich kołach w żartobliwy zwyczaj.

Na bulwarach rozdają od kilku dni bardzo pięknie wyglądające na oko bocheneczki chleba, owinięte różową bibułką, na której wydrukowane znajdują się słowa: „Co Boulanger przyrzeka a co dotrzyma“. Po rozłamaniu każdego z tych bocheneczków, pokazuje się wewnątrz siano i sieczka.

John Lemoine przedstawia w *Matin*, organie oportunistycznym, że wszelkie niedorzeczności, popełniane przez Boulangera, wychodzą mu na korzyść u szerszych rzesz ludowych, i ostrzega, ażeby się nie łudzono. W końcu jednak zapytuje: „Czemuż, gdy mamy jeszcze Napoleonidów, zwracacie się wszyscy do Boulangera, który przecie nie zdziała więcej, jakby zrobić mogli Napoleonowie? Ci wiedzą przynajmniej jak postępować i byliby w swoim żywiole“.

Donoszą, że Gladstone postanowił przybyć do Rzymu i że już prosił o posłuchanie u króla i u papieża. Ojciec św. miał zezwolić na przyjęcie słynnego męża stanu. Jednocześnie donoszą, że przybyć ma do Rzymu ks. Norfolk z misją od rządu angielskiego do Watykanu.

Pomimo kilkakrotnych zaprzeczeń donoszą z Bukaresztu, iż król rumuński wybiera się w podróż za granicę. W pałacu czynią podobno już przygotowania do wyjazdu króla do Włoch. Król w najściślejszem inkognito ma się udać do Neapolu i Palermo i przez sześć tygodni nie będzie obecny w kraju.

Dekret królewski nadający amnestję wieśniakom, którzy wzięli udział w zaburzeniach agraryjnych, ale dotychczas nie zostali skazani, ukazał się 15. b. m., oprócz tego drugi dekret ułaskawia tych, którzy zostali skazani, ale nie za zbrodnie pospolite. Obie Izby zajmą się w najkrótszym czasie projektami agraryjnemi celem polepszenia doli wieśniaków.

Z Washingtonu donoszą: Przedłożone Izbie posłów sprawozdanie komisji wnosi znaczne ograniczenie imigracji robotników. Wzbroniony ma być wstęp do kraju ubogim, chorym, zbrodniarzom, socjalistom i anarchistom, tudzież ustanowiony ma być podatek po 5 dolarów od każdego przybywającego obcokrajowca.

Sprawy sejmowe.

Nowa ustawa „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych“, uchwalona na posiedzeniu Wysok. sejmu z dnia 5. października 1888, została najwyższem postanowieniem Jego ces. i król. Apostolskiej Mości z dnia 1. stycznia 1889 sankcjonowaną.

Rada szkolna krajowa, zawiadamiając o tem Wydział krajowy odezwą z dnia 10. stycznia b. r. oznajmia, że ustawa powyższa wejdzie w życie najpóźniej z dniem 1. lutego b. r.

Wykonanie tej ustawy pociągnie za sobą wydatki, które w uchwalonym przez Wysoki sejm na rok 1889 budżecie funduszu szkolnego krajowego nie zostały uwzględnione. Mianowicie według Art. 11. ustawy mają nauczyciele szkół ludowych pospolitych w miastach i miasteczkach, zaliczeni do klasy płac 2, 3., 4. i 5., pobierać dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% stałej płacy, o ile nie są uprawnieni do żądania mieszkania, a względnie spłaty za mieszkanie.

Według nadesłanego przez Radę szkolną krajową Wydziałowi krajowemu szczegółowego wykazu wydatek na ten cel wynosi rocznie kwotę 40.782 zł.

Dalej w myśl Art. 13 ustawy każdy dodatek pięcioletni, a to bez różnicy czyli przyznany został przed wejściem w życie tej nowej ustawy czyli też dopiero w przyszłości przyznany zostanie, wynosić ma od dnia wejścia w życie nowej ustawy dla wszystkich nauczycieli szkół wydziałowych i pospolitych stale zamianowanych, po 50 zł. rocznie.

Według szczegółowego wykazu Rady szkolnej krajowej, udzielonego Wydziałowi krajowemu, podniesie się wskutek tego wydatek na pięciolecia o kwotę 53 277 zł.

Ogółem więc wprowadzenie w życie nowej ustawy „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“ wymagać będzie podwyższenia wydatków budżetu funduszu szkolnego krajowego na rok 1889 o 94.059 zł.

W celu pokrycia powyższego wydatku Wydział krajowy w braku innego źródła zniewolony jest postawić wniosek, aby dodatkowo do uchwały finansowej na rok 1889 uchwalono pobieranie dodatku krajowego w kwocie jednego centa do całej należytości wszystkich podatków bezpośrednich.

Oto jest treść sprawozdania Wydziału krajowego, mającego obciążyć na razie budżet krajowy sumą 94 tysięcy, wskutek sankcji ustawy tak pożądanej przez stan nauczycielski i przychylnie przez kraj powitanej, jakie wejdzie na dzisiejszem posiedzeniu sejmu do konstytucyjnego traktowania, a załatwionem zostanie z pewnością przed zamknięciem sesji sejmowej.

Sejm krajowy.

Posiedzenie XXXIV. z d. 21. stycznia.

Początek o godzinie 12 minut 45 w południe.

Urlop 8-dniowy dalszy udzielono p. Leonowi Bilińskiemu (posłowi z m. Stanisławowa).

Po odczytaniu spisu petycyj, który sięga do l. 834, zakomunikował namiestnik reskrypt cesarski, wydany do ministra oświecenia i wyznań, a przyznający biskupowi krakowskiemu tytuł książęcy.

Marszałek zabrał głos i podniósł ten nowy dowód łaski cesarskiej, odgadnujący nasze uczucia. Bylibyśmy niewdzięczni i naszej przeszłości niepomni, gdybyśmy obojętnie przyjęli przywrócenie historycznego blasku stolicy św. Stanisława, zwłaszcza w chwili, kiedy gdzieindziej doznajemy upokorzeń. Oceniając należycie ten wzgląd dla naszych tradycyj reprezentacja dała upoważnienie marszałkowi do wyrażenia wdzięczności cesarzowi, i na jego wezwanie wzniosła okrzyk trzykrotny „Niech żyje!“

Na wniosek p. Koziebrodzkiego Szczęsnego postanowił sejm, biskupowi krakowskiemu przesłać gratulację.

Przystąpiono do porządku dziennego. Do komisji budżetowej odesłano sprawozdanie Wydziału kraj. domagające się kredytu dodatkowego (40.782 i 53 277 zł.) i pokrycie tego wydatku jednym centem dodatku do podatków z powodu podwyżki płac nauczycieli ludowych, zaprowadzonej nowo sankcjonowaną ustawą.

Nastąpi dalszy ciąg rozpraw nad statutem emerytalnym dla urzędników i sług krajowych. (Referent Kasparek z komisji administracyjnej).

Komisja administracyjna przedstawiając projekt statutu emerytalnego zwraca uwagę, że najistotniejsze zmiany wobec dzisiejszego stanu rzeczy odnoszą się: 1. do sposobu obliczenia emerytury z wzrostem stopniowym po każdym roku (§. 12); 2. do wyższego wymiaru pensji wdowiej (§. 18); 3. do wypłaty dodatku na wychowanie, bez względu na ilość pozostałych sierót, z bardzo nieznacznem jego podwyższeniem (§. 22.) Wynikający ztąd rocznie przyrost wydatków nie będzie wcale znacznym. Mianowicie zmiana *ad* 1 spowodowałaby roczny przeciętny przyrost na emerytury urzędników i sług o 149 zł.

Zmiana *ad* 2 i 3 i jej wpływ na podniesienie wydatków wprawdzie z wielką trudnością da się obliczyć, bo zależy od wielu czynników: wieku ojca, wysokości jego płacy, ilości dzieci itd., przedstawiają się jednak i tutaj pewne okoliczności, które usuwają obawy zbytniego obciążenia funduszu krajowego. W ciągu 22 lat cały czysty przyrost pensyj wdów i zaopatrzeń sierót wynosił 19 osób z kwotą 4526 zł., czyli przeciętny przyrost roczny osób 0.86 z kwotą 206 zł. Biuro obrachunkowe oblicza, że przez przyjęcie projektu wzrośnie ten przyrost roczny o 32 prc. czyli o kwotę 66 zł.

Przypuściwszy nawet, że pomnożenie przyrostu rocznego nie wyniesie jak oddział obrachunkowy oblicza 32 prc. dzisiejszego przyrostu, tylko 50 prc. — to i w tym wypadku wynosiłby prawdopodobnie przeciętny roczny przyrost w rubryce II. budżetu 103 zł., w służbie szpitalnej 19 zł., a w służbie drogowej 80 zł.

Wymiar emerytury przy przeniesieniu w stan spoczynku (§ 12). W razie przeniesienia w stan spoczynku, czy to stały czy czasowy, otrzymują:

1. Wszyscy urzędnicy tudzież słudzy po 10 latach służby 40 prc. ostatniej swej płacy.

2. Za każdy rok następujący:

a) osoby wymienione w §. 11, 4. (dyrektorowie i etatowi nauczyciele szkoły lasowej, tudzież szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie) po 3 prc. ostatniej płacy, tak że po 30 latach służby nauczycielskiej otrzymują całą ostatnią płacę tytułem emerytury;

b) wszyscy inni urzędnicy lub słudzy etatowi po 2 prc. ostatniej płacy, tak że po 40 latach służby otrzymują całą ostatnią płacę jako emeryturę.

Ułamki lat nie będą liczone. Od należytości, na tej zasadzie obliczonej, potrącone będzie osobom, które ze służby rządowej, cywilnej lub wojskowej, przeszli do służby krajowej, stałe zaopatrzenie, jakie pobierają ze skarbu państwa — wyjąwszy dodatki za rany lub za medale zasługi. Emerytura roczna nie może być nigdy wyższą od ostatniej rocznej płacy.

Pensja wdowia (§. 18) wymierza się: 1. dla wdów po radcach, po nadinżynierze i dyrektorze oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym po 800 zł. rocznie;

2. dla wdów po sekretarzach Wydziału krajowego, inżynierach przy Wydziale krajowym, zastępcy dyrektora oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym, po kasjerze kasy krajowej Wydziału krajowego, po dyrektorze kancelarji Wydziału krajowego, po dyrektorach krajowych szpitali powszechnych i krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, wreszcie po dyrektorach szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie i wyższej szkoły rolniczej w Dublanach po 700 zł. rocznie;

3. dla wdów po wszystkich innych urzędnikach i sługach etatowych po 50 procent ostatniej płacy męża, najwyżej jednak po 600 zł. rocznie.

O dodatku na wychowanie sierot (§. 22). Dodatek na wychowanie dzieci, pozostałych po zmarłym urzędniku lub słudze otrzymują te wdowy, którym należy się pensja wdowia. Dodatek ten wynosi na każde dziecko, niedoszłe jeszcze do wieku normalnego 10% pensji wdowy. Dodatki dla wszystkich dzieci wdowy razem nie mogą przewyższać połowy pensji matki. Należy więc w przypadku przekroczenia tej maksymalnej sumy dodatek dla każdego dziecka stosunkowo i w równej mierze zniżyć.

Do §. 12. wniósł p. Pietruski imieniem Wydziału krajowego poprawkę, aby urzędnicy konceptowi i techniczni, tudzież lekarze szpitalów krajowych wysługiwali całą emeryturę już po 35 latach służby.

Za poprawką tą dostatecznie popartą przemawiał ks. Sawa z tą odmianą, aby postanowienia jej tyczyły się także dyrektorów i nauczycieli szkół rolniczych, tak, że tylko urzędnicy manipulacyjni i rachunkowi mieliby służyć 40 lat.

Poprawkę p. Pietruskiego przyjęto znaczną większością.

W §. 26. przyjęto także poprawkę p. Pietruskiego, aby sieroty bez ojca i matki pobierały zaopatrzenie 20% płacy zmarłej matki. Zresztą uchwalono statut bez zmiany.

P. Popiel przedstawił zmieniony projekt ustawy o obwałowaniu Wisły i Sanu mającem się rozpocząć od r. 1889. Komisarz rządowy doradzał opuszczenia stypulacji tego terminu, zapewniając jednak, że to się nie przyczyni do przewłoki przedsiębiorstwa, bo minister rolnictwa jest przychylny.

W głosowaniu utrzymał się wniosek komisji z owym terminem.

Na wniosek komisji gospod. krajowego (ref. Popiel) przyznano zapomogę bezzwrotną 7.376 zł. dla konkurujących do regulacji Łęgu gmin i obsz. dworskich (dotkniętych powodzią w r. 1888), ale pod warunkiem, jeżeli rząd udzieli na ten sam cel subwencję 14.752 zł. Komisarz rządowy zwracał uwagę, że takie uwarunkowanie nie jest stosowne, bo rząd w tej chwili nie wie, z jakich funduszów miałby wymaganą subwencję udzielić.

P. Rybicki z komisji gminnej przedstawił projekt ustawy o stosunkach służbowych pisarzy gminnych. Głównem postanowieniem jest przymus utrzymywania uzdolnionego pisarza, z jedynym wyjątkiem, jeżeli który z członków Zwierzchności gminnej sam czynności pisarskie załatwiać się zobowiąże. Uzdolnienie do pisarstwa opiera się na świadectwie, uzyskanem od komisji egzaminacyjnej, umyślnie na to ustanowionej. Liczbę i skład tych komisyj egzaminacyjnych, tudzież przedmioty egzaminu i warunki przypuszczenia kandydatów, ustanowi Wydział kraj. w porozumieniu z namiestnictwem. Możebne jest uwolnienie od egzaminu. Pisarzem nie może być człowiek wykluczony od obieralności w gminie z powodu czynów karygodnych. Pisarze, obecnie funkcjonujący mają się do dwóch lat postarać o świadectwo uzdolnienia w drodze egzaminu lub uwolnienie od niego.

Dłuższą dyskusję wywołał art. I. projektu, gdzie ks. Kowalski i Antoniewicz proponowali uwolnienie od przymusu, jeżeliby który z członków Rady gminnej (a nietylko Zwierzchność) chciał się podjąć pisarstwa. Po przemowach pp. Romanowicza, Fruchtmanna i sprawozdawcy poprawkę tę odrzucono. Natomiast przyjęto w art. IV. postanowienie, iż kandydat do egzaminu ma między innemi przedstawić świadectwo nienagannego życia, potwierdzone także przez właściwą władzę duchowną.

P. Merunowicz proponował, aby ustawa ta odnosząca się tylko do gmin wiejskich, mogła znaleść zastosowanie także w miasteczkach niżej 5000 ludności mających, jeżeliby Rada pow. w porozumieniu z namiestnictwem uznała tego potrzebę.

Od poprawki tej odstąpił wnioskodawca po uwadze komisarza rządowego, który uznał ją za niedopuszczalną.

P. Kozłowski domagał się wykreślenia przechodowego postanowienia co do obecnie funkcjonujących pisarzy, iż do dwóch lat mają uzyskać świadectwa uzdolnienia. Sprzeciwili się wykreśleniu pp. Romanowicz, Siczyński, Chamiec i sprawozdawca.

Ustawę przyjęto więc do reszty bez zmiany.

Uchwalono też wezwanie do Wydziału krajowego, aby się postarał o wydanie podręcznika dla pisarzy gminnych.

Z kolei porządku dziennego p. Jan Stadnicki uzasadniał swój wniosek z wezwaniem do rządu o jak najrychlejsze polepszenie stanu sądownictwa. Wniosek ten stawia on wskutek znanego wniosku Koła polskiego w Wiedniu i na poparcie jego, a chodzi mu głównie o zmianę ducha w sądownictwie.

Wniosek ten przekazano komisji prawniczej z poleceniem zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń ustnie dla krótkości czasu.

Dla spóźnionej pory (3·15) zamknął marszałek posiedzenie, przeznaczając następne na 22. b. m. z bardzo długim porządkiem dziennym. Odczytano tylko jeszcze dwie interpelacje do komisarza rządowego:

1) Wład. Sapiehy i Merunowicza w sprawie drożyzny soli, wynikającej z niedostatku produkcji i zapasów magazynowych;

2) Zygm. Dembowskiego w sprawie wygórowanych należytości stemplowych przy deklaracjach hipotecznych.

Wniosek nowy postawił p. Lassocki o odwołanie rozporz. ministerjalnego ograniczającego handel nierogacizną galicyjską.

Proces kukizowski.

Osmy dzień rozprawy.

(Fg) R. Simonowicz otwierając posiedzenie przystąpił do dalszego przesłuchania p. Szpanga, wzywając go, ażeby od dnia dzisiejszego był ciągle przy rozprawie, i pyta go, czy słyszał w Kukizowie we wrześniu o pogłosce ogólnie rozpowszechnionej, nawet we Lwowie kursującej, że jakaś kobieta przy kradzieży kartofli widziała Strzeleckiego wyskakującego z dworu oknem.

Szpang. Słyszałem. Sędzia śledczy, żandarmi i ja badaliśmy to, nie doprowadziliśmy jednak do rezultatu.

R. Simonowicz. Czy przypisywał pan pewną doniosłość tej pogłosce?

Szpang. Że albo kobieta się wymówiła i bała się następstw za kradzież kartofli, albo też, że nie chciała na swego pana nic mówić.

R. Simonowicz. Dziwnem jest, aby kobieta kradnąc garniec kartofli, dopiero czekała na tak późną godzinę, mogło to bowiem być dopiero po 1. po północy, było też wtedy ciemno, deszcz padał — jeżeli p. Strz. od dłuższego czasu postanowił zamach wykonać, to nie byłby w zwykłem odzieniu szedł, mogła to więc być baśń puszczona. Czy nie ma innej jeszcze kombinacji, przypuszczając, że podejrzenia aktu oskarżenia są uzasadnione?

Szpang. Zastanawiałem się nad tem, i myślałem także, że pochodzić to mogło z zemsty.

R. Simonowicz. A czy przypuszczał pan także, że to było prawdą?

Szpang. Przypuszczałem.

R. Simonowicz. P. Strz. był wtedy uwięziony, a komuż takiemu, któremu zależało na tem, mógł tej kobiecie powiedzieć „milcz“.

Szpang. Tak, chodziłem od chaty do chaty i nikt przyznać się nie chciał.

R. Simonowicz. Czy słyszał pan, że pani Strz. kazała na wypadku wykosić trawę przed mieszkaniem ks. T.

Szpang. Przypuszczałem, że rzeczy rzucono przez okno i sprawca skoczył tamtędy, uciekł do masztarni, a dla usunięcia śladów wykoszono; ta trawa była o 6 kroków od kukurudzy.

(Sędzia przysięgły prosi o przedłożenie planu sytuacyjnego domu w Kukizowie, w którym mieszkał ks. T. — R. Simonowicz wyciąga z aktów plan i udziela go sędziom przysięgłym.)

R. Simonowicz. A jak to skombinować, że przecież sprawca drzwiami mógł uciec?

Szpang. Łatwiej było przez okno i ztamtąd w kukurudzę uciec.

R. Simonowicz. Czy w Kukizowie zauważył pan, że pani miała zwyczaj chodząc opierać się?

Szpang. Tak — zastanawiało mnie tylko to, czy skutkiem starości, czy choroby nóg pani S. opierała się o drzwi lub ścianę.

R. Simonowicz. Czy pana to uderzyło już przed plamami krwi na drzwiach?

Szpang. Już przedtem, bo gdy p. Kownacki przyjechał, opowiadałem mu to.

R. Simonowicz. Skoro p. Kownacki i Papara mogli spostrzedz te ślady krwi, jakim sposobem mogło to być, ażeby p. Aleks. Strz., który wiedział o co chodzi, bo mamy go dziś na ławie oskarżonych jako sprawcę bezpośredniego — ani pani Strz., ani Władysław Strz. tych plam nie usunęli?

Szpang. Uważałem, że na piecu była przedtem większa plama, ale piec był odbity, usunięto ją, a na futrynach nie uważano jej pewnie — mnie to wpaść musiało, bo ja to szczegółowo badałem, sprawca przy takim czynie zapomina się — zresztą ślady krwi blade, jednak widać było „brzuszki palców“.

R. Simonowicz. Czy przebywając w Kukizowie przez dłuższy czas, uczyniłeś pan to spostrzeżenie, że pani S. o własnej sile podnieść, się nie może?

Szpang. Widziałem, że może się podnieść ale lubi się opierać o krzesło lub stół.

R. Simonowicz. Jak można przypuszczać, skoro ona jest ułomna, ażeby mogła wtedy w nocy iść do ks. T. — puszczać się w walkę, a ks. T. mógł przecież w konwulsyjnej tej walce o ziemię ją rzucić, a ona powstaćby nie mogła?

Szpang. W „chodzie“ nie miała przeszkody, tylko jak siedziała.

R. Simonowicz. Co pan myśli o zniknięcie psa żółtego?

Szpang. Szukałem wszędzie bez rezultatu, zniknięcie psa tłumaczyłem sobie tak, że daleko wprowadzony został ubity lub w wodę rzucony.

R. Simonowicz. Czy Strz. gdyby go był zabił, to zakopałby go?

Szpang. Mógł ktoś wywieźć psa i rzucić do rzeki. Zwykły sprawca, który przychodzi na rabunek, zabija lub truje psa, lecz nie przygotowuje się.

R. Simonowicz. W czasie bytności ks. T. w szpitalu, był pan z żoną u niego?

Szpang. Gdybym wiedział, że zostanę interpelowanym, to nie byłbym chodził. Była niedziela, wracaliśmy z żoną z Wysokiego Zamku Teatyńską, a żona chciała chorego staruszka odwiedzić. Było to o godzinie piątej. Ks. Tch. poznał mnie zaraz, kazał siadać, był wtedy przez cały czas jakiś mężczyzna, kobieta i dzieci. Byłem ostrożny i prosiłem nawet dozorczynię, aby nie wychodziła.

R. Simonowicz. Pan miał czas ks. T. w Kukizowie widzieć, nie potrzebował pan tu, gdyby pan miał jakiś specjalny interes.

Szpang. Ks. Tch. nawet prosił mnie, abym przychodził częściej z żoną i dziećmi. Kiedy w Kukizowie mnie nie było kilka godzin, to ks. Tch. gniewał się, pytał się o mnie i gniewał, że o nim zapominam.

R. Simonowicz. Dlaczego pan Hadynę aresztował?

Szpang. Bo szpiegował mnie na każdym kroku.

Następnie bada r. Simonowicz szczegółowo Szpanga co do zeznań złożonych przez niego wczoraj i mówi: „Pan możesz się pomylić, nieraz 12tu sędziów przysięgłych się pomyli, były takie wypadki".

R. Simonowicz. Pan dopiero 10. sierpnia znalazł ślady, a sądowa komisja przedtem była i nie widziała, a co za potworne kombinacje można z tego robić.

Dr. Girtler. Proszę o zanotowanie dosłownych tych przedstawień r. Simonowicza, albowiem nie należy to do świadka; on ma tylko na fakta być pytany, ale nie na kombinacje, jakie wynikają, bo rozprawa taka byłaby między obrońcami a mną lub panem przewodniczącym a mną.

R. Simonowicz. Krytykować mnie nie można; może być, że nadto powiedziałem, ale w tej fazie trzeba podług mnie było nacechować tę okoliczność. Zresztą *resumé* zostawienia okoliczności nie ulega nieważności; to tylko pouczenie prawne; sędziemu można wszystkie kombinacje robić, bo on przed Bogiem odpowiada; ja wiem, dlaczego to powiedziałem.

R. Bogdani. Panu wiadomo, iż pani Strzelecka wtedyła efekta na 70 i kilka tysięcy do skrzynki. Czy były ślady krwi?

Szpang. Nie widziałem ich.

R. Simonowicz. Na poszewce, w której oddała, nie ma śladu krwi.

Następnie r. Duniewicz stawia jeszcze kilka pytań p. Szpangowi, który odpowiada, że Aleksander Strzelecki mówił mu, iż miał podejrzenie na uwięzionych pierwotnie w tej sprawie.

R. Duniewicz. Rozmawiał pan z ks. T., czy nie dał panu wskazówek?

Szpang. Nie.

R. Simonowicz. Czy się nie wypierał?

Szpang. Nie — mówił, że murarze, potem że żydzi, a następnie znowu, że gdyby był wiedział, iż go tam spotka coś takiego, to nie byłby tam mieszkał.

R. Simonowicz. No, naturalnie. (Wesołość).

R. Duniewicz. Kto pana szpiegował?

Szpang. Hadyna i Polański — prosiłem Strzeleckiego, aby nie rozgłaszano przed służbą, kto jestem, jednakże w krótkim czasie każdy wiedział, a służba jeżeli chciałem z nią mówić, unikała mnie; we wsi wiedziano także, a gdy szedłem sam słyszałem: "Szpieg idzie".

R. Duniewicz. Czy pan masz wskazówki, że podpatrywanie służby było za wskazówkami podsądnych?

Szpang. Słyszałem, że 15. sierpnia mówiła pani Strzelecka, aby nikt ze mną nie mówił, bo „ten pan ze Lwowa jest naszem nieszczęściem". Badałem parobków bez żadnego rezultatu.

R. Duniewicz. Czy wszystkie piece były tak porządne, że wydarcie tynku w jednym piecu było podejrzane?

Szpang. Lokal komisyjny nie był tak zaniedbany.

R. Duniewicz. Jakie pan masz dane, że piec był odbity?

Szpang. Uważałem, że plama musiała być większa, bo zostało jeszcze kawałek.

R. Duniewicz. Czy to było odbite?

Szpang. Tak.

R. Duniewicz. Czy są ślady?

Szpang. Nie mam żadnych danych, że to odbite.

R. Duniewicz. W piecu znalazł pan kawałek stlonego papieru — zdawało się panu, że to ważne — czy pan badał dalej?

Szpang. Tak.

R. Duniewicz. A były niedopałki i kawałek obojczyka?

Szpang. Wróciwszy po 2 godzinach, znalazłem te.

R. Duniewicz. Ale przy pierwszem patrzeniu do pieca, czy widział pan niedopałki?

Szpang. Nie.

R. Duniewicz. Jeżeli ktoś znajdzie ważny stlony kawałek, to powinien był zaraz dalej szukać.

Szpang. Szukałem pudełka.

R. Duniewicz. Powiedział pan, że podpatrzono i sprzątnięto; a czy to niemożliwe, że jak pan zamknął piec, to przeciąg powstał i to rozleciało się, bo jeżeliby kto chciał sprzątnąć, to byłby wszystko usunął? Ten wniosek, że ktoś usunął nie jest konieczny.

R. Duniewicz. Czy pan nie badał, czy ten co zamiata, nie rzucił tych tutek do pieca?

Szpang. Nie pytałem.

Dr. Stebelski. Czy pan miał dane, że przejażdżki Strzeleckiego do Lwowa stały w związku z tą sprawą?

Szpang. Nie — a wówczas, jak Strzelecki powiedział: „es ist schlecht mit mir", odniosłem to do wypadku, o którym p. Strzelecki mówił, że dlatego, „iż sprzątnięto mu z przed nosa dziewczynę".

Dr. Stebelski. Czy zapytywał pan potem ks. T.?

Szpang. Owszem. 28. września powiedział mi ks. T. „na panią Strzelecką bym nie myślał, ale p. Strzelecki jest hultaj, lampart, on był do tego zdolny" — była wtedy przy nim zakonnica, ale nie Gabrjela. Pytał wtedy, co z pieniądzmi, a ja na to „są w depozycie". W Kukizowie pytałem ks. T., czy powierzał pani Strzeleckiej pieniądze i książeczki, stanowczo odpowiedział, że nie. Mówiono, że ks T. nikomuby 80 ct. nie powierzył, a nie 80000. zł.

R. Simonowicz przerywa rozprawę na pół godziny. P. Szpang zostanie w sali i nadal. O godzinie 11½ wchodzi ks. Tchórznicki.

Ks. Jan Tchórznicki jest już mocno zgrzybiałym staruszkiem. Rysunek twarzy jego przedstawia wszystkie te wypaczenia linij, któremi starość zaznacza swe ślady. Nos wychudły, nieco ku górze wygięty. Szczęki bezzębne, skutkiem czego część twarzy od nosa w dół wydaje się nieproporcjonalnie skrócona, a natomiast czoło i cała górna część czaszki wygląda, jakby zbyt silnie rozwinięta. Z zapadłej twarzy występują ostro kości policzkowe; oczy wpadłe głęboko, spłowiałe, bez blasku. Usta wąskie; broda wychyla się podobnie jak nos ku górze.

Po bokach głowy sterczą wielkie, dziwacznie pomarszczone małżowiny uszne.

W wyrazie twarzy przebija się łagodność. Błąka się po niej od czasu do czasu uśmiech, charakteryzujący niewątpliwie osłabienie władz umysłowych, zdziecinniałość.

Nieudolnym jest ks. Tch. także fizycznie. Nogami włada bardzo słabo, wlecze je tylko, lecz podnieść nie może. Do sali świadków musiano go wnieść na pasach, do sali zaś rozpraw wszedł wsparty, na ramionach dwóch lokajów i przy ich pomocy, z widocznym trudem zajął miejsce na przygotowanym dlań fotelu. Na pierwsze pytania odpowiada głosem dość wyraźnym, z zupełną przytomnością umysłu. Później głos jego od czasu do czasu cichnie, staje się mniej wyraźny.

Przewodniczący, uwzględniając stan świadka, zstępuje do niego i donośnie zadaje pytania.

Widoczną przyjemność sprawia księdzu Tch. pytanie, czy miał pieniądze?

Odpowiada z uśmiechem radośnym: „Oho, miałem! Dla czego nie!"

W ogóle kwestją pieniędzy jest najmocniej zainteresowany.

Zapytany jednak o to, komu zapisze majątek, wpada w gniew i woła, stukając laską: „Nikomu nie powiem, aż gdy będę konał!"

Przy skonfrontowaniu ze Strzelecką wybucha płaczem i łkając powiada: „Źle się mamy!"

W sali podczas przesłuchania tego świadka wytęża całe audytorjum uwagę. Trybunał, prokurator, obrona, ława przysięgłych, oskarzeni, dziennikarze z widoczną nerwowością wyczekują każdej odpowiedzi księdza Tch. Od czasu do czasu przebiega po sali szmer senzacji, to znowu ten i ów ze słuchaczy nie może się wstrzymać od śmiechu z powodu jowialnych uwag staruszka.

Przewodniczący kilkakrotnie upomina, aby zachowano ciszę i nie zamącano powagi chwili, od której w znacznej części zależy los oskarzonych.

* * *

Zeznania ks. Tchórznickiego Jana.

R. Simonowicz. Czy widzi ksiądz, gdzie teraz siedzi?

Tchórznicki. Widzę.

R. Simonowicz. Imię i nazwisko?

Tchórznicki. W trzecim roku urodzony, 88 lat.

R. Simonowicz. Gdzież — 85 lat. Proboszcz był w Kukizowie?

Tchórznicki. 56 lat razem księdzem.

R. Simonowicz. Przysięgał ksiądz w protokole i teraz będzie zeznawał.

Tchórznicki. Było w lipcu, z soboty na niedzielę.

S. Simonowicz. A może z niedzieli na poniedziałek.

Tchórznicki. Byłem na obiedzie, a później odwieźli do sióstr miłosierdzia.

R. Simonowicz. A co się stało wtedy?

Tchórznicki. Spałem, rano wstałem, miesiąc świeci, będę w nocy ałas robić, zasnąłem, spałem, rano wstaję, a źle, umyłem się poszedłem mszę odprawiać, potem doktor przyszedł i powiedział: *„da Anzeige ans Bezirksamt"*.

R. Simonowicz. A pani Strz. była wtedy?

Tchórznicki. A co było ci, kto pokaleczył cię, a ja mówiłem „źli ludzi", ja wtedy nie był tak słaby, nie pamiętałem, potem poszedłem na mszę świętą.

R. Simonowicz. (Ciągle siedzi nad nim i do ucha mówi). A miał ks. Tch. pieniążki, czeki?

Tchórznicki. O miałem, byłem oszczędny i uzyskałem po bracie moim Pianowice.

R. Simonowicz. Czyje teraz?

Tchórznicki. Moje.

R. Simonowicz. A wiele było majątku?

Tchórznicki. Trza przysięgać, ja nie wiem, 4—5 miesięcy, gdyby było wczoraj e!

R. Simonowicz. A wiele?

Tchórznicki. Było 18 dukatów i cztery dukaty.

R. Simonowicz. A obligacje?

Tchórznicki. Miałem.

R. Simonowicz. A gdzie teraz?

Tchórznicki. Między ludźmi. (Śmieje się)

R. Simonowicz. A jak źli ludzie byli, wzięli? A jak komisja była, pani Strz. dała jej, pani Strz. mówiła, że doktor Schmidt przyjechał, a potem trzeba było pieniędzy zapłacić, zkąd się wzięły?

Tchórznicki. Wstałem sam, nic mnie nie bolało, ze szafki wziąłem zdaje mi się 25 zł.

R. Simonowicz. Pani Strz. pokazywała wtedy 157 zł.

Tchórznicki. Mnie nic nie mówili.

R. Simonowicz. Mówi, że ksiądz dał.

Tchórznicki. Trzeba było dać.

R. Simonowicz. A pani Strz. opowiada, że potem dałeś ks. klucz i powiedziałeś jutro zabierz papiery.

Tchórznicki. To nie, nikomu nie dałem i nie dam, chyba jak będę umierał. Pani Strz. wiedziała gdzie są, bo jak wyjeżdżałem, to dałem zawsze, broń Boże ognia. Nikomu bym nie dał, ale tak godnej osobie — może w nią zły duch wstąpił, że coś podobnego zrobiła — pełnomocnictwa żadnego jej nie dałem wtedy — nigdy nie byłbym myślał. Nie dałem jej wtedy, aż przychodzę we czwartek wielki, widzę, że papiery leżą na ziemi, a ona powiedziała: „to sędzia rozłamał i zabrał."

R. Simonowicz. A ks. T. nie dał schować, aby ukryć przed kradzieżą?

Tchórznicki. Ja nie taki nieprzytomny. Ja na wikcie, na stancji u pań miłosiernych — tam mi dobrze.

R. Simonowicz. A pani Strz. mówiła, że dawałeś do przechowania.

Tchórznicki. Ja nie dałem do przechowania, ani nie darował. Jak pani była w potrzebie, to dałem guldena, na żniwa także, ale pod kondycją, że odda i dała karteczkę. P. Strzeleckiemu dałem 45 zł. na byczka, miał oddać wieczorem, nie oddał. (Wesołość. Przewodniczący upomina publiczność.) Miałem panią Strz. za godną, honorową osobę, nie przyrzekałem nigdy zapisać, ani żądała; ona ma sama piękny majątek, może 100 000 zł. Ja znam okoliczności, byłem 56 lat jak się pobrali.

R. Simonowicz. A na kogo ma ks. T. podejrzenie?

Tchórznicki. Nie może być, aby taka godna osoba to robiła i mężczyznę biła; nigdy nie przypuszczałem. To chyba była namowa.

R. Simonowicz. Daj Boże najdłuższe życie — staruszek godny, ładny jak ks. T. komu myślał majątek zostawić?

Tchórznicki. Nikomu nie powiem, aż będę konał — (przysuwając się do p. Simonowicza) kłopoty z pieniądzmi — szanujcie grosz, bo z grosza żyjemy. Jak masz to dobrze a nie toś goły. Miałem przekonanie, że Al. Strz. nie szanuje pieniędzy; w dzień przy gospodarstwie, a na noc do Lwowa.

R. Simonowicz. Ale dlaczego ksiądz jednej obligacji nie amortyzował?

Tchórznicki. Nie wiem.

R. Simonowicz. A miał ks. książeczki Kasy oszczędności?

Tchórznicki. Miałem 6, 7, 8, 9.

Simonowicz. Po kradzieży zapowiedział ksiądz w kasie skradzione książeczki?

Tchórznicki. Nie pamiętam.

R. Simonowicz. Czy powierzał pan kiedy pieniądze pani Strz. do zmiany?

Tchórznicki. Nigdy, tylko kupony mieniała u tego na wałach (Hetmańskich); oddała co do grajcara.

R. Simonowicz. A obligacje?

Tchórznicki. Podarli, popalili i co robić?

R. Simonowicz. A spisy?

Tchórznicki. Ja sam robił.

R. Simonowicz. Czy ksiądz dał wtedy po kradzieży majątek do przechowania?

Tchórznicki. Nigdy, broń Boże, ona tego nie żądała.

Przystępuje Strzelecka: „Jak się ks. ma?"

Tchórznicki. Źle się mamy.

Strzelecka (siada koło księdza). Wtenczas w wilię kradzieży ksiądz przyniósł pieniądze do mnie i prosił, abym schowała do skrzyni.

Tchórznicki. Tam były woreczki z cwancygierami.

Strzelecka. Ale papiery wszystkie oddał mi ksiądz i powiedział potem, że dobrze zrobił, bo resztę skradli.

Tchórznicki. Ale to była komedja. Dobrowolski powiedział dziewkom.

Strzelecka. Ale cwancygiery później ze spichlerzyka przyniósł?

Tchórznicka. Ale co pani mówi, ja i teraz mam cwancygiery.

Strzelecka. Ale wtedy w r. 1885 były papiery, dukaty i talary i wziął ksiądz odemnie poszewkę?

Tchórznicki. Ale jest, nie zginęła.

Strzelecka. Ale przyniósł mi ksiądz wszystkie papiery?

Tchórznicki. Ale ja nigdy nie dawałem.

Strzelecka. Ja nic nie chciałam, a czy ksiądz myślał, że ja zabiłam?

Tchórznicki. Ależ na Boga, ja nigdy nie myślałem.

Strzelecka. W taką biedę wpadliśmy.

Tchórznicki. Zbytnia miłość dzieci

Strzelecka. Ani ja, ani on (siada).

Tchórznicki. Abym ja miał podejrzenie, nigdy.

Dr. Stebelski. Czy ksiądz przypomina sobie wtedy w niedzielę wieczór, gdy herbatę dała pani Strzelecka?

Tchórznicki. Nie wiem.

Dr. Stebelski. A na ziemi ksiądz się znalazł?

Tchórznicki. O godz. wpół do 12. albo o wpół do 1., był księżyc.

* * *

Po przerwie pięciominutowej.

R. Simonowicz. A czy poznaje mnie ksiądz? — A ten klucz od szafy gdzie ksiądz chował?

Tchórznicki. W kieszeni nosiłem a na noc w spodniach.

R. Simonowicz. A czy przed napadem miał ksiądz banknoty?

Tchórznicki. Ale nie wiele.

R. Simonowicz. Bo w maju miał ksiądz mieniać w tow. kred. ziemsk. 5000 zł.?

Tchórznicki. 3 czy 4000 zł.

R. Simonowicz. A w klasztorze dobrze?

Tchórznicki. Dobrze, nie ma nic do stracenia.

R. Simonowicz. A zakonnica przychodzi?

Tchórznicki. Tak (po namyśle) Gabrjela czy Paulina.

R. Simonowicz. A przychodzi p. Tchórznicki Kazimierz?

Tchórznicki. Tak.

R. Simonowicz. A księża?

Tchórznicki. Przyjdzie, powie 2 słowa, wypije kieliszek wina i pójdzie.

R. Simonowicz. Czy kiedy kto księdza przed rozprawą nie namawiał?

Tchórznicki. Nikt — ja przysięgi trzymam się święcie, nie przysiągłbym fałszywie.

R. Simonowicz. Kluczyk ten miał dać ksiądz do przechowania?

Tchórznicki. Tego nie mogę powiedzieć, nie wiem dokładnie, bo nie kłamię.

R. Simonowicz. A czy tej niedzieli miał ksiądz pieniądze w spodniach w portmonetce?

Tchórznicki. Miałem 50—60 zł.

R. Simonowicz. A w woreczku na piersiach nosił ksiądz?

Tchórznicki. Nigdy.

R. Simonowicz (pokazuje podrzuconą portmonetkę znalezioną). Czy to ten pugilares?

Tchórznicki. Z lusterkiem?

R. Simonowicz. To inna.

Tchórznicki. Tam był kupon na 25 zł.

R. Simonowicz. A czy Oleś dawał kwity?

Tchórznicki. Matka za siebie samą dawała, za Olesia matka dawała poręczenie i podpisywała. Ja się boję młodych ludzi. Żydzi mówili „aj waj — panicz przegrywa w kasynie", a matka mi odpowiadała: to nieprawda.

R. Simonowicz. A kwit Olesia miał ksiądz przy sobie?

Tchórznicki. Nie.

R. Simonowicz. Czy ksiądz byłby został w Kukizowie, czy wyjechał do Pianowic?

Tchórznicki. Teraz w zimie nie pojechałbym — trzebaby porządek zrobić.

R. Simonowicz. A czy mówił ksiądz pani Strz., że wyjedzie?

Tchórznicki. Nigdy.

R. Simonowicz. A winna co pani Strzelecka?

Tchórznicki. E, coś tam na kartkę

Dr. Girtler. Czy ks. widział mnie kiedy?

Tchórznicki. Nigdy.

Dr. Girtler. Czy w r. 1885 zginęły przy kradzieży obligacje?

Tchórznicki opowiada coś o fabryce w Bołszowie — bałamuci, Girtler pyta dalej a Tchórznicki odpowiada: „Ale mi rejestr spalili".

Dr. Girtler. Nim księdza pobili, czy miał ksiądz książeczki kasy oszczędn.?

Tchórznicki. A były.

Dr. Girtler. W *liber ordinationis?*

Tchórznicki. A zkąd pan to wie? (śmieje się).

Dr. Girtler. Czy były tam czeki?

Tchórznicki. Co?

Dr. Girtler. A może ksiądz schował je w dziury?

Tchórznicki. Szpara w desce była, a ja tam wsadziłem — jak oni to zaglądali.

Dr. Girtler. To komisja zobaczyła — pieniądze są.

Tchórznicki. (Wskazując na dra Girtlera) „jak on o tem wie — zapisał sobie?" Ale spalili tam spisy.

Dr. Girtler. A zkąd ksiądz wie?

Tchórznicki. Bo leżały na dworze na plebanii (odnosi się to do r. 1885).

Dr. Girtler. Czy teraz spisy przepadły?

Tchórznicki. Teraz, bo odnawiałem.

Dr. Girtler. Czy przed mordowaniem miał je ksiądz?

Tchórznicki. Co mu moje oczy szkodziły, ogłuchłem, nie spodziewałem się nieszczęścia.

Dr. Girtler. To się poprawi, z wiosną będzie lepiej — jaki był pies?

Tchórznicki. Czerwonawy.

Dr. Girtler. A co się z tym psem stało?

Tchórznicki. Na buty musiał wziąść ktoś, bo duża skóra.

Dr. Girtler. Czy nie mówiła kiedy pani Strz. o zapisie dla siebie?

Tchórznicki. Nigdy. Mówiła o Polanowskim i Kielanowskim, że nie mają dzieci; ale o mnie nigdy.

Dr. Girtler (czyta zeznania w śledztwie poczynione, gdzie miał powiedzieć, że dopominała się o zapis). A żaliła się kiedy?

Tchórznicki. Żaliła się pani Strz., ale myślałem, że to majątek ogromny, więcej jak 400 000 wart, tylko żyć i pracować. Pan Bóg tak dał krzyżyk na nią.

Dr. Girtler. Wiele ks. proboszcz majątku swego obliczał, coś 200.000?

Tchórznicki (z oburzeniem): E, to bajki.

Dr. Girtler. A czy zna ksiądz p. Kownackiego?

Tchórznicki. Widziałem go dziś.

Dr. Girtler. Ale napisał on, że ksiądz mówił, iż dał pani Strz. kluczyk.

Tchórznicki. Zamek się popsuł bo otwierali innym kluczykiem.

Dr. Girtler. A kto to?

Tchórznicki. Albo ja wiem? — może lokaj.

Dr. Girtler. Czy ksiądz dał ten kluczyk? (pokazuje).

Tchórznicki. To nie ten, tamten był grubszy, a zresztą na to nie przysięgam.

Dr. Dąbrowski. Rozmawiałem z księdzem i pytałem czy darował, a ks. powiedział że nie, a później pytałem czy ks. dał kluczyk i pieniądze do przechowania, a ksiądz to potwierdził.

Tchórznicki. Ja byłbym do banku dał a nie osobie.

Dr. Dąbrowski. Ale wtedy bał się ksiądz złodziei.

Tchórznicki. Nie przypominam sobie.

Dr. Dąbrowski. A zna ks. Tchórznicki Szpanga?

Tchórznicki. O to spitzbub!

R. Simonowicz. To było wyrażenie księdza, nawet raz w śledztwie powiedział „Der Spürhund".

Dr. Dąbrowski. A czego Szpang był u księdza ze żoną?

Tchórznicki. Żonę przedstawić.

Dr. Dąbrowski. A zapraszał ksiądz Szpanga?

Tchórznicki. Nie. — Zaczyna mówić o jakiemś futrze, które mu zginęło. — Szpang nie uważał.

Strzelecka. Dawnośmy się nie widzieli.

Tchórznicki. Już 5 miesięcy. Ja umierałem.

Strzelecka. A teraz proszę uważać. Do majątku księdza nie miałam pretensji.

Tchórznicki. To samo ja gadał.

Strzelecka. Jak potrzeba było pieniędzy dla doktora, to dał ksiądz.

Tchórznicki. Ja nie upominam się, pani dała wtedy synowi.

Strzelecka. Jak skończyłam z doktorem, ksiądz powiedział: „Nie wiedzieć, tu tyle ludzi, ~~aby szkody niebyło". Ksiądz wyciągnął z nacht~~-kastlu i powiedział, abym wzięła jutro rano do przechowania, bo dziś kręci się dużo ludzi. Ja we wtorek wzięłam pieniądze. Za tydzień posłał ksiądz do mnie Kalinowskiego, wtenczas ja przyszłam, a ks. pyta czy Kalinowski jest, kazał wyjść i powiedział: Czy powiedzieć sędziemu o pieniądzach, bo mnie męczą ciągle, a ja ciągle odpowiadam, że nic nie mam. Jak pani dobr. radzi? — a ja kazałam powiedzieć księdzu, aby p. sędziemu wszystko powiedział — a potem jak pytałam przy nim, czy ks. dał kluczyk, odpowiedział: Dałem i przedtem nieraz, a ona mi w porządku oddawała.

Tchórznicki. Ja do tego żadnych pretensji nie robię.

R. Simonowicz. Żąda ksiądz, aby oddać?

Tchórznicki. A tak, ja chciałbym zaraz dziś, pan nie uwierzysz, w nocy się przebudzam, śni mi się to głupstwo (ze łzami w oczach) — ja nie mam żadnej pretensji.

R. Simonowicz. A czy ks. przyjedzie, jak poprosimy?

Tchórznicki. Jak każecie to muszę, to egzekucja.

R. Simonowicz. Bo my może wydamy pieniądze. A kiedy najlepiej księdzu?

Tchórznicki. Rządu trzeba słuchać; jak się rządu nie słucha, to nic z tego.

Strzelecki. Żegnam się z księdzem.

Tchórznicka. Ja kaleka.

Strzelecka. Ja także.

(Na tem przerwano rozprawę o godzinie 1 na kwadrans. Księdza Tch. wyprowadzają. W sali ścisk, okropne gorąco, nieznośne powietrze).

* * *

Na ulicy przed gmachem sądowym zbiegowisko koło powozu, do którego o godz. 1. min. 5 wyniesiono księdza.

O godz. wpół do 2. po przerwie wezwano do sali ponownie p. Szpanga.

Sędzia przysięgły p. Topolnicki zapytuje go o wyjaśnienie co do śladów trzech palców zakrwawionych na futrynach drzwi, w jakiej wysokości one były?

Szpang. Uważałem, że do tego dosięgnąć może osoba średniego wzrostu.

Topolnicki. Powiedziałeś pan, że nie wszystkich obcych indagowałeś i nie miałeś podejrzenia żadnego na nikogo.

Szpang. Istotnie nie, ślady naprowadzały mnie tylko do dworu.

Topolnicki. Dwóch stróżów nocnych nic podejrzanego nie widziało, ale sadownik Jajko zeznał, że spotkał przy samej drodze człowieka leżącego na ławie?

Szpang. Badałem Jajkę i tak samo mi powiedział.

Topolnicki. Słyszał pan, że on mały bankiecik sprawiał wtedy?

Szpang. To się odnosi do tego, że u Krajewskiego się bawili.

R. Simonowicz. Ale u Jajkiewicza w ogrodzie nie było żadnego bankietu.

Topolnicki. Dlaczego pan jeździłeś po okolicznych wsiach?

Szpang. Bo nie byłem pewny — ale ciągle ponownie naprowadzało mnie na dwór. Ja materjał zebrałem i dałem sędziemu śledczemu i sam sędzia zaczął wtedy badać.

Topolnicki. A pies?

Szpang Z żandarmem Jamrogiem szukałem wszędzie psa.

Topolnicki. Czy pan nie był kiedy karany?

R. Simonowicz. Uchylam to pytanie na podstawie §. 248 ust. o post. karnem. Sędzia śledczy może o to pytać i ja, lecz nie uważałem za wskazane, bo jeżeli przyjęty przez dyrektora policji i *ad hoc* do tak ważnej sprawy posłany, to należy te już do nich, kogo przyjmują.

Szpang. Zresztą nie widzę tu potrzeby mówić to, bo ja nie oskarzony, lecz świadek.

R. Simonowicz. Ja uzasadniłem to ustawą, a nad ustawę nie ma woli.

Dr. Girtler. Co pan wówił ze Sznapperem?

Szpang. Dowiedziałem się o nim, że często szyje suknie księdzu T. Żandarmerja przywołała go. Było to 12. sierpnia, kiedy miałem poszlaki zebrane. Sznapper powiedział mi: „Das ist nicht zwischen Bauern sondern zwischen Herren hereingekommen, weil das sind gescheidte Köpf- gewesen". Następnie powiedział po polsku: „To nie chłopi zrobili, to poszło do większej izby".

Dr. Girtler. Czy opowiadał mu pan o tym znalezionym w komodzie rachunku?

Szpang. Później dopiero opowiedziałem mu, a on to samo co wyżej powiedział.

R. Simonowicz. Czy Sznapper nie rzucił panu frazes: „uważaj, bo to tam, we dworze?"

Szpang. Nie.

Dr. Girtler. Czy ks. Tch. nie robił panu wyrzutu z tego powodu, żeście nic nie znaleźli?

Szpang. Ks. Tch. powiedział: „szukacie czego znaleźć nie możecie". Miał zaufanie do mnie, gdy sędzia przybył, zapytał kto to, ja przedstawiłem Kownackiego i Paparę, a on powiedział: „Szukają, czego nie znajdą".

Dr. Girtler. Czy badał pan stosunki majątkowe?

Szpang Mówiono, że Strzelecki ma 200.000 zł. długów i że nieregularnie płacił robotnikom, czasem po kilka tygodni nie płacił aż razem.

Dr. Girtler. Jak pan znalazł ks. Tch.?

Szpang. Był zaniedbany, panował okropny fetor w pokoju, bielizna brudna.

Dr. Girtler. Był pan przy rewizji u ks. T. Czy znalazła się w szafie i komodzie bielizna?

Szpang. Owszem, ale dokładnie nie wiem.

Dr. Girtler. Czy podrzucone ubranie było nowe?

Szpang. Wszystko stare, reprezentowało małą wartość, na tandecie by nikt 30 zł. nie dał. Zastanowiło mnie to, że futra nie wzięto.

Dr. Roiński. U kogo zasięgał pan informacyj co do stosunków majątkowych p. Strzeleckiego?

Szpang. Taka opinia była w Jaryczowie i Kukizowie.

Dr. Roiński. Ale w śledztwie pan mówił, że się pan dowiadywał?

Szpang. Gdyby to faktem nie było, to musiałbym powiedzieć.

Dr. Roiński. Skoro pan powiada nie wiem, to nie wystarczy.

Dr. Gorecki. Czy badał pan, dlaczego nie płacono robotnikom?

Szpang. Albo p. Strzeleckiego, albo pieniędzy nie było.

Dr. Gorecki. To nie świadczy o złych stosunkach, jeżeli kto wyjeżdża i płaci naraz. Opowiadał pan, że pan znalazł ślady krwi, zkąd pan przyszedł do tego, że to ślady krwi?

Szpang. Każdy poznać umie, a nie ja, doświadczony człowiek.

Dr. Gorecki. A my pana przekonamy, że to nie krew. Kto panu oddał pugilares?

Szpang. Pani Strzelecka sama.

Dr. Gorecki A czy nie uderzyło to pana, że masz poszlaki a pani Strz. sama ci wręczyła?

Szpang. Jeszcze mnie nie uderzyło, bo było 8. sierpnia.

Dr. Gorecki. Dziwnem by mi się wydało, aby ktoś sam wydawał *corpus delicti* na siebie; a w późniejszem śledzeniu nie uderzyło to pana?

Szpang. Nieraz tak jest, że zbrodniarz sam podrzuci, etc.

Dr. Gorecki. A podrzucone suknie?

Szpang. Musiał być sprawca, musiał być obeznany z dworem.

Dr. Gorecki. Aleź inni ludzie lepiej znają masztarnię jak pani Strz.?

Szpang. Ależ wszystko — nawet krew znalazłem tylko w dworze.

Dr. Gorecki. A częsty wyjazd p. Strz. dał panu do myślenia?

Szpang. Tak, myślałem, że to niepokój.

Dr. Gorecki. Ale przedtem tak samo wyjeżdżał?

Szpang. A to inna rzecz; może na to wyjeżdżał, aby się wywiadywać, jakie są ślady.

R. Simonowicz. A jak pan sądzi, czego p. Strz. 20. sierpnia przyjechał do Lwowa?

Szpang. Później, gdy oddano drugiego dnia pieniądze, to myślałem, że te pieniądze lokowane były we Lwowie.

Dr. Gorecki. A na piecu krew nie była także?

Szpang. Ale ja myślałem że to krew, ja nie chemik.

Dr. Gorecki. Który chłop panu mówił, że pani Strz. powiedziała: „że pan ich nieszczęście."

Szpang. Badałem, miał to powiedzieć Michał Salak.

R. Duniewicz. Czy nie byłoby to właśnie pana uderzyło, gdyby pani Strz. nie była oddała pugilaresu, lecz gdybyś pan był od kogo innego dowiedział się?

Szpang. Naturalnie.

Dr. Dulęba. W jaki sposób pan obliczył, że pani Strz. ma 200.000 zł. długów?

Szpang. Powiedziałem około, były długi bankowe i wekslowe.

Dr. Dulęba. Jakie, czy pan sprawdzał?

Szpang. Nie badałem — taka opinia była, a dla mnie w śledztwie to wystarczy. To fakt skonstatowany, nie potrzebuję więc mówić.

Dr. Dulęba. Jakie znaczenie pan do psa przywiązywał?

R. Simonowicz. Pan nie odpowiesz, bo pan na to już jasno odpowiedział.

Dr. Dulęba. Proszę o protokół, może to mnie, zadowolni.

(Protokolant szuka.)

Dr. Dulęba. Czy pan słyszał o k biecie w kartoflach?

Szpang. Od Gerstmana, gdy wróciłem z Jaryczowa; nie wiem czy słyszałem od sędziego śledczego.

Dr. Dulęba. Ale jak pan to mógł krążącą pogłoskę nazywać — nikt nie słyszał o tem.

Szpang. Było na to więcej świadków pytanych, ci mogą odpowiedzieć.

Dr. Dulęba. Czy oprócz Hadyny, który miał za panem chodzić krok za krokiem, jeszcze kto pana podpatrywał?

Szpang. Hadyna był niezręczny.

Dr. Dulęba. A pomimo to wielką wagę pan do tego przywiązywał. Dlaczego panu dał

do myślenia guldeu zakrwawiony, wręczony przez p. Strz.?

Szpang. Chciał p. Strz. rzucić posiłek na kogo innego, a od siebie odwrócić.

R. Simonowicz. A może to był lichy żart, aby z pana zadrwić?

Szpang. Może.

R. Simonowicz. To daje do myślenia.

Dr. Dulęba. Powiedział pan w protokole śledztwa, że chciał rzucić podejrzenie na Chotinera?

Szpang. Tego nie mówiłem.

Dr. Dulęba. A kto lodowni?

Szpang. Uderzyło mnie to, myślałem, że mnie szpiegują.

R. Simonowicz. To było jego osobiste wrażenie, a z tego nie ma zdawać sprawy.

Dr. Dulęba. Pan uwolniony został 26. września od tej sprawy a opowiadasz pan teraz, że do dziś dnia robiłeś dochodzenia w tej sprawie. Czy pan robił z własnej inicjatywy?

Szpang. Wolno mi.

Dr. Girtler. Sam powiedziałem mu, aby dalej śledził i donosił mi.

Dr. Dulęba. Czy 15. sierpnia mogli pp. Strzeleccy przypuszczać, iż śledztwo przeciw nim przyjmuje obrót niekorzystny?

Szpang. Nie wiem kiedy to było.

Dr. Girtler. Kiedy pan wymówił mieszkanie we Lwowie na Akademickiej?

Strzelecki. Kończyło mi się w sierpniu.

Dr. Girtler. A zajeżdżał pan do hotelu kiedy?

Strzelecki. Nigdy.

Dr. Girtler. A w aktach jest rachunek, iż od 8. do 10. sierpnia mieszkałeś pan w hotelu Europejskim?

Strzelecki. Nie przypominam sobie; mogły rachunki z hotelu pod Białym Koniem być, tam moje konie stały.

Dr. Dąbrowski. Na podstawie §. 247 i §. 170. przysięgi odbierać nie należy od człowieka karanego za fałszywe świadectwo; proszę o zapytanie.

R. Simonowicz. Teraz nie pozwolę.

Szpang. Ja nie byłem za to karany, proszę się dowiedzieć w dyrekcji policji.

Trybunał uchwalił odmówić wnioskowi dr. Dąbrowskiego.

Dr. Dąbrowski. Czy pan żądał podczas pobytu w Kukizowie dla siebie coś, czy nie?

Dr. Girtler. Proszę o usunięcie tego pytania.

R. Simonowicz. Proszę powiedzieć, co to było?

Szpang. Pisałem do Lwowa, koniecznem mi było wyjechać do Jaryczowa i okolicy — pisałem o zaliczkę, nie otrzymałem jej, byłem zmuszony pożyczyć od p. Strzeleckiego 5 złr.

Strzelecki. Przyszedł i powiedział mi, potrzeba mnie 5 złr. może pan będzie łaskaw dać. Posłałem zmienić i dałem.

Szpang. To było przedtem.

Dr. Dąbrowski. Czy pan zwrócił?

Szpang. Chciałem oddać, ale p. Strzelecki powiedział, jak wróci.

Dr. Dąbrowski do Strzeleckiego. A czy raz jeszcze Szpang nie robił panu propozycji?

Strzelecki. Pewnego poranku prosił mnie, abym mu darował 50 korcy kartofli, a ja powiedziałem, będziesz żyć samemi kartoflami — kilka byłbym dał.

Szpang. Było inaczej. 12. sierpnia wstał p. Strz., myś się w sieni. Powiedziałem mu: „möchten Sie nehmen 150.000 fl." a Strzelecki „auch 5.000 fl.", a po chwili: p. Strzelecki powiedział „jabym panu coś powiedział, ale ja się boję — trzeba znać ludzi."

Strzelecki. O propozycji p. Spanga powiedziałem zaraz p. Władysławowi Strzeleckiemu i Kochanowskiemu.

Szpang. Cobym ja zrobił z 50 korcami, gdyby 50.000, to co innego. (Wesołość).

R. Duniewicz. Czy miał pan obowiązek donieść władzy?

Szpang, Wszystko.

R. Duniewicz. Czy ocenianie tego. co pan wykrył, jest odpowiednie i do pana należy?

Szpang. Nie, do przełożonych.

R. Duniewicz. Pan możesz coś zataić, ale co doniesiono, to oceniają inni?

Szpang. Tak, sędzia śledczy, prokurator, sąd.

Sędzia przysięgły Topolnicki: Osobistość ks. T. wzbudziła w nas....

R. Simonowicz. Tylko wniosek proszę.

Topolnicki. My prosimy o wydanie mu depozytu teraz.

R. Simonowicz. Ale on nie żądał.

Topolnicki. Ale ja motywować będę

Dr. Girtler. Proszę nie pozwolić.

Topolnicki. Imieniem przysięgłych wnoszę więc, aby depozyt jego oddany przez panią Strz. wydany został osobiście ks. Toh.

Na tem odroczył przewodniczący o $3^1/_2$ g. rozprawę do jutra i zakomunikował, że rozprawy codziennie dalej od 9. rano do 3. popołudniu prowadzone będą — a nie jak w ostatnich dniach było projektowane do późnego wieczora.

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Lwów dnia 22. stycznia.

* H. Sienkiewicz wyjechał wczoraj do Zakopanego.

* **Rocznica powstania narodowego.** Dziś, jako w rocznicę 26tą powstania narodowego z roku 1863—1864, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych, w archikatedrze obrz. łac. o godz. 10. rano. Kościół przepełniony był publicznością wszelkich stanów, szczególniej zaś odznaczała się wielka liczba pobożnych niewiast. Uczestnicy wypadku dzisiejszego ginęli w natłoku publiczności. Nabożeństwo zakończyło się śpiewem chóralnym suplikacji i pieśni: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie."

* **Obchód 26. rocznicy powstania** z r. 1863 urządzony wczoraj przez komitet obywatelski w sali „Sokoła", odbył się wobec ogromnie licznej publiczności, której największego kontyngentu dostarczyły nasze panie.

Obchód zagaił ks. Siemiński podniosłą przemową, wykazując, że nadzieję lepszej doli opierać może nasz naród jedynie na rozwoju ekonomicznym i obywatelskim.

Poczem odśpiewała dzielna dwunastka „Echa" „Pieśń wolności" i pieśń „Rodzinna mowa". Improwizacja p. Wszelaczyńskiego na fortepianie wywołała istną burzę oklasków.

Równie świetnie wypadła produkcja wokalna p. Jerzyny. Poczem odśpiewała p. Kasprowiczowa z wielkim sukcesem „Białą różę" Jareckiego i arję z opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod".

Bardzo dobrze wypadł też ostatni punkt programu, deklamacja panny Charlement, która z uczuciem i zrozumieniem wygłosiła patrjotyczny wiersz Jabłońskiego „Zazdrośna kochanka".

* **Na objedzie** u cesarza byli wczoraj ministrowie Dunajewski i Zalewski.

* **Mianowanie.** Radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych, Rudolf Fischbach, otrzymał tytuł i charakter radcy ministerjalnego.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Matzenauera rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ilkowicach; Juliana Niecia w Czechowie, rzeczywistym nauczycielem w Zakliczynie nad Dunajcem; Stanisława Golonkę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gromniku; Edwarda Hannytkiewicza, rzeczywistym nauczycielem II. klasy szkoły ludowej; Marjana Rudnickiego, stałym młodszym nauczycielem VIII. szkoły ludowej, tudzież Barbarę Suską, stałą młodszą nauczycielką IX. szkoły ludowej w Krakowie

* **Ślub.** Dnia 5. lutego odbędzie się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie o godz. 7. wieczorem ślub Alberta hr. Starzeńskiego z hr. Julją Komorowską, córką Juljusza i Teofili z hr. Krasickich Komorowskich.

* **Rachunki Tow. ogrodniczego** za r. 1888 zostały przez komisję rewizyjną ocenzurowane i są wyłożone na dni 14 w biurze Tow. wzaj kredytu ul. Wałowa 14., I. piętro dla członków Tow. ogrod. do przejrzenia. *Z. Dembowski* prezes. *B. Tysowski* sekretarz.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** We czwartek dnia 24. bm. w Kole lit.-artystycznem odbędzie się przyjęcie Zygmunta Noskowskiego po przedstawieniu „Switezianek". Wstęp dla członków „Koła" (strój, surdut czarny). Cena biletu 2 złr. Lista otwarta.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 23. bm. o godz. 6tej wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro.) Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Sołtyńskiego „O nowszym poglądzie na przewietrzanie i ogrzewanie pomieszkań. 2) „Luźne pogadanki".

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 22. stycznia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr przeważnie zachodni, niebo w znacznej części zamglone, powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była — 2·1° C, najwyższa — 1·0° C, najniższa — 5·0° C dziś nad ranem.

Po południu polatywał śnieg nieznacznie, w nocy znaczniejszy; łączny opad 0·3 mm.

Zniżka barometryczna 735—740 znajdowała się w Laponii; zwyżka 775 — 770 w Irlandji; zniżka drugorzędna w północnej Afryce.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 764 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 22. stycznia:

Wiatr z północnego zachodu, średnia temperatura doby około — 4° C, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne; śnieg, opad znaczniejszy.

* **Jutro,** 23. stycznia: Zaślubiny NPM. — św. Fteodozyja Pr.

OFIARY.

Wni Państwo Łukasiewiczewie z L... (miejscowość nieczytelna) poczta Zaleszczyki nadesłali do naszej administracji 5 złr. na weteranów z roku 1831 zamiast składania życzeń noworocznych.

Odpowiedź od Administracji. Wna Pani Walentyna br. M. w Wełdzirzu. Na reklamację JWPani powtarzamy, cośmy już w ostatnich dniach kilkakrotnie zaznaczyli. Gazetę wysełamy regularnie, jak zawsze. Od początku procesu codziennie po parę numerów ginie na poczcie. Sprawa zajmująca, a ciekawość ludzka lubi być zaspakajaną— choćby na nielegalnej drodze. Reklamowany numer wysełamy — a za zawód stanowczo nie z naszej winy pochodzący — przepraszamy. Wobec tego, że numera giną w drodze — jesteśmy bezsilni, a naszych prenumeratorów prosimy, by okoliczność tę łaskawie uwzględnić raczyli. Zamiast wyczerpanych numerów wysyłamy odbitkę z procesu.

— **Radziechów** d. 20. stycznia. (*Pogrzeb śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej.*) Wczoraj złożyliśmy zwłoki śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej w grobowcu rodzinnym Wasilewskich, znajdującym się w podziemiu kaplicy w Sienkowie, majątku posła Tadeusza Wasilewskiego. Smutny ten obchód odbył się przy znacznym bardzo udziale nietylko członków rodziny, lecz także sąsiadów i ludu wiejskiego, tak z Rudenka jak i Sieńkowa Pomimo ciężkiej zimy i trudności przebycia czteromilowej odległości, jaka dzieli Sieńków od najbliższej stacji kolejowej, zebrała się także gromadka czcicieli i przyjaciół ze Lwowa i innych dalszych okolic. Widzieliśmy pomiędzy obecnymi Kornela Ujejskiego, posła T. Merunowicza, pannę P. Gostyńską, która przywiozła wieńce od uczennic i przyjaciółek, i innych.

Ciało zmarłej zostało już w piątek popołudniu z Rudenka do Sieńkowa przewiezione. Na granicy Rudenka przemówił do ludu po rusku proboszcz Sieńkowski r. gr., ks. Pawlikowski. Przemowa ta, niezwykle wzniosła i rzewna, poruszyła do łez zgromadzonych, pomiędzy ludem odzywały się głosy najżywszego przywiązania do zmarłej, świadczące wymownie, co może zdziałać między każdym ludem postępowanie prawe i pełne miłości bliźniego, choćby tylko kilkoletnie. Msze żałobne i pogrzebowe obrzędy odprawili nazajutrz księża łacińscy i ruscy na przemian, to w cerkwi, to w kaplicy cmentarnej, a mianowicie: ks. Kubisztal, proboszcz z Łopatyna, ks. Gliński, proboszcz z Radziechowa, ks. gwardjan OO. Bernardynów z Leszniowa, miejscowy proboszcz, ks. Pawlikowski, ks. Tarnawski z Baryłowa, ks. Kopczyński a Ohladowa, ks. Zawadowski z Uwina. Sześciu gospodarzy Sieńkowskich w czarnych szarfach szło koło trumny i otaczało katafalk.

Przed wyniesieniem ciała z cerkwi żegnał zmarłą ksiądz Gliński, wskazując na wysokie jej cnoty chrześciańskie, jej miłość dla rodziny i poświęcenia bez granic dla Ojczyzny.

Nad grobem przemówił słowami bardzo gorącemi i serdecznemi p. Mrozowski z Radziechowa, wzywając Polaków i Rusinów, aby przejąwszy się wzniosłemi poglądami zmarłej, która każdą chwilę życia swego poświęcała Ojczyźnie i wychowaniu młodego pokolenia w duchu patrjotycznym, pracowali dłoń w dłoni, po bratersku, nad wspólną swą przyszłością.

Nastrój całego obchodu był dziwnie uroczysty. Wszyscy odczuwali, że ubyła z pośród nich osoba wielkiego serca i wielkiego charakteru, jedna z tych, których pamięć nie zaciera się łatwo, lecz owszem kołata zawsze do serca i sumienia pozostałych, zagrzewając ich do wszystkiego, co dobre i szlachetne.

Rodzina otrzymała wiele listów i telegramów kondolencyjnych, a między tem adres od Czytelni akademickiej we Lwowie, pełen wyrazów najgorętszej czci dla zmarłej. Czem zaś śp. Felicja była nietylko dla szkółki w swej wiosce, ale i dla okolicznych szkółek, świadczył wieniec uwity przez dziatwę szkółki w Batyjowie i dodane do niego równie proste jak szczere wiersze, czczące jej pamięć, oraz wieniec, nadesłany przez Radę szkolną okręgową w Złoczowie.

Czas dopiero pokaże, ile dobrego zdziałała ta przezacna niewiasta w swem życiu, a późniejszy jej biograf, wydobywszy na jaw niejeden szczegół jej szlachetnego działania, zdoła dopiero wyrazić, ile przez zgon jej utracił naród, a przedewszystkiem młode pokolenie, którego wychowaniem tak gorąco zawsze się zajmowała.

Dział ekonomiczny.

W izbie handlowej i przemysłowej odbyły się wczoraj wybory Zgromadzenia złożone z 27 członków. Przewodniczył wiceprezydent p. Karol Kiselka, który też wybrany został jednogłośnie prezydentem. Prowizorycznym wiceprezydentem wybrano p. Maxa Epsteina, a rewidentem kasowym p. Karola Schayera.

Do komisji certyfikatowej weszli drogą wyboru pp.: Józef Baczewski, Emanuel Gall, Jędrzej Gołąb, Zygmunt Kulka, Piotr Miączyński, Karol Schayer i Michał Michalski.

Do komisji kolejowej wybrani zostali pp.: Kiselka, Simon, Baczewski, S. Buber, Wł. Gubrynowicz, Ignacy Russmann, dr. Henryk Kolischer, Jakób Piepes, Wiktor Świsterski, E. Gall i Stan. Niemczynowski.

Do komisji wojskowej pp.: Mozer, Stroh, Gubrynowicz, Chorowitz, Schayer, Walichiewicz, Fried i Ciuchciński.

Do komisji bankowej pp.: Simon, Gołąb, Baczewski, Gubrynowicz, Piepes, Sokal, Schayer, Niemczynowski i Michalski.

Delegatami do komisji magistratu dla wypośrodkowania cen materjałów budowlanych wybrani zostali pp.: Emanuel Gall i J. Gołąb.

Posiedzenie skończyło się o godz. $^3/_4$8.

Kolej czerniowiecka. Dnia 19. b. m. podpisano w Bukareszcie konwencję w sprawie objęcia pod zarząd państwowy linii rumuńskiej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie komisji propinacyjnej zostało dziś ostatecznie zredagowane w myśl niezmienionych uchwał komisji z d. 20. bm., a wieczorem podpisane przez przewodniczącego i sprawozdawcę dr. Skałkowskiego, oddane do druku. Rozprawa w sejmie nad niem rozpocznie się w przyszłym tygodniu, a nie prawdopodobnie rozstrzygnie się ostatecznie los rozlicznych pomysłów i poprawek prywatnych.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 22. stycznia. Pierwszy jenerał-adjutant cesarza, br. Popp, ma się podać do dymisji.

Peszt d. 21. stycznia. Krajowy Związek przemysłowców uchwalił wczoraj, z jak najmniejszem przypozywaniem wielkich przemysłowców, założyć Towarzystwo węgierskie dla dostawy wyrobów skórzanych, ponieważ według rozporządzenia ministra wojny wielkie konsorcja liwerunkowe dla armii są obowiązane dopuszczać odpowiednio drobnych przemysłowców do liwerowania moderunku, jeżeli ci potrzebną kaucję złożą.

Berlin d. 22. stycznia. Z okazji onegdajszej uroczystości orderowej posypał się deszcz orderów, ogółem 1508, które przeważnie przypadły wojskowym. Według tutejszych wiadomości, zaślubiny carewicza następcy z ks. Alicją heską są w dalekiem polu, car bowiem nie chce, aby się najstarszy syn jego żenił przed skończonym 23. rokiem życia, a ma dopiero 20 lat.

Berlin d. 22. stycznia. Cesarz odwiedził wczoraj po południu ks. Bismarka i zabawił u niego pół godziny.

Paryż d. 22. stycznia. Co do zakazu przedstawiania w teatrze „Gymnase" dramatu „L'officier bleu" słychać, że ambasador rosyjski, nie mogąc na dyrektorze teatru wymódz usunięcia tego dramatu, udał się z przedstawieniem do rządu francuskiego. Jestto przerobienie z powieści „Roman d'un prince", której autorką jest pani Ary Ecilan (pseudonim), należąca do jakiejś dyplomatycznej rodziny, która ma powód nienawidzieć dynastję rosyjską. Dramat ma przedstawiać porwanie dziewczyny przez jakiegoś wielkiego księcia, i zgubę jej wskutek prześladowań rodziny uwodziciela, tudzież jakieś bardzo tajne historyjki z dworu rosyjskiego.

Paryż d. 22. stycznia. Izba posłów uchwaliła wczoraj nową ustawę wojskową, odrzuciwszy niektóre zmiany przez senat poczynione. Prawica protestowała przeciw ustawie, jako niewłaściwej i powiększającej ciężary ponoszone dla wojska i oświadczyła, że ustawa z r. 1871 wystarcza, i jest dla potrzeb kraju odpowiednią.

Minister wojny odparł, że nowa ustawa wojskowa nie jest ustawą okolicznościową, lecz w całem znaczeniu ustawą o obronie narodowej. Przez nią zdoła Francja do swojej obrony wystawić trzy milony żołnierzy.

Izba uchwaliła ustawę w całej osnowie 369 głosami przeciw 169. W kołach parlamentarnych powątpiewają, czy senat przyjmie zmiany w ustawie poczynione przez Izbę.

Konstantynopol d. 22. stycznia. („Biuro Reutera"). W rozmowie z wielkim wezyrem oświadczył egzarcha bułgarski, że postępowanie bułgarskiego synodu pochwala.

Bruksela d. 22. stycznia. Ks. Wiktor Napoleon wyjechał do Anglii do cesarzowej Eugenii.

Bukareszt d. 22. stycznia. Potwierdza się, że minister sprawiedliwości Wernesko wystąpi z gabinetu.

Bukareszt d. 22. stycznia. Według wiadomości z Bułgarji, agitacja popów przeciw rządowi i ks. Ferdynandowi wzmaga się.

Petersburg dnia 22. stycznia. Utworzyła się tutaj z kapitałem zakładowym 10 milionów franków a siedzibą w Paryżu nowa spółka francusko-rosyjska, która 200.000 hektolitrów rosyjskiego spirytusu rocznie myśli zużywać w swoich, w okolicy miasta Cognac położonych zakładach do fabrykacji koniaku i likierów, a w guberniach tulskiej i niżnonowgorodzkiej fabrykować żenewer (jałowcówkę holenderską), przeznaczoną do Chin, Japonii, Afryki i Kuby. Spodziewają się ztąd wielkiego podniesienia cen rosyjskiego spirytusu.

Londyn d. 22. stycznia. Z Suakimu donoszą: Mahdziści gromadzą się pod Chartumem, zamierzając zrobić wyprawę na Dongolę (prowincja egipska). Mahdi oświadczył, że uderzy na Egipt. Doniesienie o porażce mahdzistów pod Suakimem nie doszło jeszcze do Chartumu. Emir Abezgiry wyruszył z Chartumu ze znacznym oddziałem Osmanowi Digmie na pomoc.

Rzym d. 22. stycznia. *Tribuna* donosi z Adenu: Hr. Antonelli, który przeznaczoną dla króla szoańskiego (Menelika), a przez króla haussańskiego zagrabioną posyłkę broni chciał wydobyć, dostał się do niewoli. Król Menelik zaniechał wszelkiej myśli napadu na negusa i z nim się pojednał, wydając mu dwie prowincje i 2 000 karabinów (których mu Włosi dostarczyli). Zdaniem *Tribuny* są to arcyniepomyślne wróżby dla włoskiej polityki kolonialnej.

Wiedeń dnia 22. stycznia 1 god. 40 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 311·60. Akcje alpejskie Tow. górniczego 48 90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 127.40 Akcje Unionbanku 222 50. Akcje kolei Karola Ludwika 207.—. Akcje kolei Północnej 205 25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 100 50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 256·75 Akcje kolei Lw.-Czern. 223·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 179·—. Losy komunalne wiedeńskie 142 25. Akcje Tow. tureckiego 110 25. Galic. oblig. indemniz. 104 75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 199 —. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·— Akcje Bankvereinu 107 40. Rosyjski rubel papierowy 127 50. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr złota —·—. 4% renta węg. złota 101 35. 5% renta węg. papierowa 93 50. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. stycznia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·—	209 25
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	221 25	224 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	286·50	290 50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·90	101.—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104 15
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	95 50	96·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·75	102·75
" kredyt. gal. ziem. 4%	96 —	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·75	102·75
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92 60	93·60
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	97.15	98·15
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·50	92·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los w 15 lat	—·—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·15	105·15
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94·25	95·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5 65	5·75
Napoleondor	9·51	9·61
Półimperjał rosyjski	9·86	9·96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·27	1·29
100 marek niemieckich	58·60	59·80
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. stycznia 1888:

Hotel Warszawski W. hr. Orłowski z Lisowca. F. Wołoszyńska z Stechnikowa. R. Wybranowska z Uszkowiec. M. Kubelka z Zaleszczyk, E Mieszkowski z Przemyśla.

Hotel Angielski. F. Gromnicki z Tarnopola. M. Czaykowski z Żerawy. W. Kowalski z Żurawna. K. Udrycki z Stanisławki. F. Kunz z Strupkowa.

Hotel Kuhna M. Świstuń z Peratyna. T. Łucki z Mełna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

PROSPEKT.

Królewsko-węgierska

wolna od podatku $4\frac{1}{2}\%$ państwowa pożyczka kolejowa

z roku 1889.

90

Procenta i kapitał płatny w złocie.

I. Emisja nominalnych 130,000.000 złr. w. a. w złocie

263,250.000 marek niemieckich 325,000.000 Franków

celem

konwersji odpowiedniej kwoty pożyczki 5% z r. 1888, oznaczonej w artykule XXXII ustawy, w złocie oprocentowanej i spłacalnej.

Na zasadzie artykułu XXXII ustawy z roku 1888 następuje emisja tej $4\frac{1}{2}\%$ państwowej pożyczki kolejowej w sumie ogólnej 182,000.000 złr. w. a. w złocie.

Pożyczka ta służyć ma wyłącznie do ściągnięcia oznaczonej w artykule XXXII ustawy z roku 1888 w złocie oprocentowanej i spłacalnej pożyczki i o ile emisja nadwyżkę przyniesie, użytą ma być do umożenia obligów innych pożyczek, za które państwo ma zobowiązania.

Dla zabezpieczenia tej pożyczki, służą państwowe i upaństwowione koleje, objęte wyżej powołanym artykułem ustawy, a mianowicie w ten sposób, że annuiteta przeprowadzić się mającej pożyczki w kwocie 8,491 644 złr. w. a. w złocie, na równi z annuitetą pożyczki kolejowej państwowej z roku 1889 w srebrze 5,575.558 złr. w. a., po ściągnięciu całej oznaczonej w XXXII artykule ustawy z r, 1888 5% pożyczki — z jedynem pierwszeństwem annuitety 819.000 złr., którą obciążoną jest kolej cisańska do roku 1924, i z zaznaczeniem zastrzeżonej akcjonarjuszom upaństwowionych kolei: Alföld-Fiume, Siedmiogrodzkiej i Donau-Drau-Bahn ugody, jako hipoteka na pierwszem miejscu zaintabulowaną być ma.

Pierwsza emisja tej pożyczki w kwocie nominalnych 130,000.000 złr. w złocie, podzieloną jest na 26.000 seryj (Nr. 1 — 26.000) po każdych 50 obligów na właściciela, każda po 100 złr. w złocie = 202.50 marek = 250 franków i wydawaną będzie w rozdziałach po 1, 5, 10 i 50 obligów.

Pod względem wolności od podatku, oprocentowania i umorzenia obligów są następujące postanowienia:

1. Obligi, jak i znajdujące się przy nich kupony, wolne są od wszelkich stępli, należytości i podatków i zapewnia się im na przyszłość najzupełniejsze uwolnienie od stępli, należytości i podatków.
2. Obligi oprocentowane są na cztery i pół procent rocznie w ratach półrocznych 1. lutego i 1. sierpnia każdego roku i w drodze losowania podług oznaczonego w obligach planu umorzenia w 75 latach od dnia 1. lutego 1889 umarzane.
3. Losowanie odbywać się będzie co pół roku 1. maja i 1. listopada, spłata zaś w najbliższym terminie oprocentowania, t. j. 1, sierpnia i 1. lutego; obligi wylosowane ogłaszane będą w „Budapesti Közlöny“ i w innych krajowych i zagranicznych pismach w Wiedniu, Berlinie i Frankfurcie nad Menem co najmniej po jednym. Wzmocnione losowanie lub wypowiedzenie pożyczki, jest aż do 1. stycznia 1899 wykluczone.
4. Właściciel podnieść może procenta za złożeniem zapadłego kuponu, kapitał zaś za złożeniem wylosowanego obligu

w **Budapeszcie** w król. węg. centralnej kasie państwowej
„ „ Ungarischen Allgemeinen Creditbank,
w **Wiedniu** w c. k. uprz. austrjackim Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ „ c. k. uprzywilejowanym ogólnym austrjackim Zakładzie kredytowym ziemskim,
„ „ w domu bankowym S. M. von Rothschilda,
— w guldenach w złocie na zasadzie XII. artykułu ustawy z r. 1869

w **Berlinie** w dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,
„ „ w domu bankowym S. Bleichrödera,
w **Frankfurcie** nad Menem w domu bankowym M. A. v. Rothschilda i Synów,
— w markach waluty niemieckiej, podług przeciętnej wartości $20\frac{25}{100}$ marek za 10 złr. w. a. w złocie.

w **Paryżu** w domu bankowym de Rothschield Fréres.
— w frankach podług wartości przeciętnej 25 fr. za 10 zł. w.a. w złocie

Królewsko-węgierskie Ministerstwo skarbu wypowiedziało do spłaty według ogłoszenia z dnia 15. stycznia 1889 5% węgierską pożyczkę kolejową z roku 1868 w całej pozostałej kwocie 71,330.400 złr. w dniu 1. lipca 1889 i obowiązało się po tej subskrypcji inne do konwersji przeznaczone 5% w złocie oprocentowane i spłacalne pożyczki, całkowicie lub częściowo, wedle możności, podać do umorzenia.

Subskrypcja na wyżej wymienioną kwotę $4\frac{1}{2}\%$ państwowej pożyczki kolejowej w złocie odbędzie się

w **Paryżu** u de Rothschild Fréres,
w **Brukselli i Antwerpii** u L. Lamberta,
w **Amsterdamie** u A. Gansla,
— po warunkach w tych miejscach podanych, a to w Paryżu tylko za wymianą na obligacje 5% węgierskiej pożyczki kolejowej z roku 1868.

dalej

w **Budapeszcie** w Węgierskim banku kredytowym,
w **Wiedniu** u S. M. von Rothschilda,
„ „ w c. k. uprz. austrjackim Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ „ w c. k. uprz. ogólnem austrjackiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem,
w **Bernie, Lwowie, Pradze, Tryeście** i **Opawie** w filiach c. k. uprzyw. austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
w **Berlinie** w dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,
„ „ u S. Bleichrödera,
„ „ w Banku dla handlu i przemysłu,
w **Frankfurcie nad Menem** u M. A. von Rothschilda i Synów,
„ „ w Filii Banku dla handlu i przemysłu,
w **Kolonii** u Salamona Oppenheima jun. & Comp. — pod następującymi warunkami:

Subskrypcja odbywa się w przyjętych godzinach urzędowych,

w Środę 23., we Czwartek 24. i w Piątek 25. Stycznia 1889.

na $4\frac{1}{2}\%$ obligi, w zamianę za które dawać się będą przeznaczone do konwersji obligacje 5% w złocie zwrotnej pożyczki, a zarazem

w Środę 28. Stycznia 1889

na $4\frac{1}{2}\%$ obligi za gotówkę.

I.

Podpisy na zamianę będą szczególniej uwzględniane. Równocześnie z podpisem, lub w przeciągu 21 dni po podpisaniu, o ile dostarczoną będzie dostateczna, z miejsca wymiany oznaczyć się mająca kaucja, muszą być złożone do wymiany przeznaczone 5% obligi z kuponami bieżącymi, w miejsce których wręczone będą $4\frac{1}{2}\%$ obligi z kuponami bieżącymi od dnia 1. lutego 1889.

Przy tej wymianie obliczane będą $4\frac{1}{2}\%$ obligi podług kapitału nominalnego 1 złr w złocie w markach niemieckich w przyjętym na giełdach niemieckich stosunku za 1 złr. w złocie po 2 marki po kursie $97\frac{1}{2}\%$, po **195 marek** za każde **100 złr** nominalnego kapitału, i do konwersji przeznaczone obligi, brane jak następuje:

5% Węgierskiej pożyczki kolejowej z r. 1868.

podług nominalnego kapitału 1 złr. w srebrze, 1 złr. = 2 marki po kursie **102·08%**
po **204·16 marek za każde 100 złr. nominalnego kapitału**
z dodatkiem **—·84** za 5% od sztuki od 1. stycznia do 31. stycznia 1889 włącznie
razem po **205·—** marek.

5% Pożyczki Sterlingowej z roku 1871.

podług kapitału nominalnego Sterlingów, 1 ft. Ster. liczony po 20 marek po kursie **102·08%**
po **204·16 marek po 10 Sterl. czyli 100 złr. nominalnego kapitału**
z dodatkiem **3·34** marek za 5% od sztuki od 1. paździer 1888 do 31. stycznia 1889 włącznie
razem **207·50** marek

5% Pożyczki Sterlingowej z roku 1873.

podług kapitału nominalnego Sterlingów, 1 ft. Sterl. liczony po 20 marek po kursie **102·08%**
po **204·16 marek po 10 Sterl. czyli 100 zł. nominalnego kapitału**
z dodatkiem **—·84 marek za 5%** procentu od sztuki od 1. stycznia do 31. stycznia 1889 włącznie
razem **205·—** marek

5% Węgierskiej pożyczki kolei Wschodniej, II. emisji z roku 1873.

podług kapitału nominalnego złr. w. a. w srebrze, 1 złr. liczony po 2 marki po kursie **100.33%**
po **200.66 marek za każde 100 złr. nominalnego kapitału**
z dodatkiem **—·84** marek za 5% procentu od sztuki od 1. stycznia do 31. stycznia 1889 włącznie
razem **201·50** marek.

5% Zjednoczonej pożyczki pierwszeństwa kolei węgierskich z roku 1876.

aż do kwoty 4,849.040 złr. w. a. w złocie, jako udział w międzyczasie upaństwowionych kolei (Pierwsza Siedmiogrodzka kolej żelazna, kolej Alföld-Fiume, i Donau-Drau Eisenbahn) podług kapitału nominalnego w złr. w. a. w złocie, 1 złr. liczony po 2 marki po kursie **101·08%**
po **202·16 marek za każde 100 złr. kapitału nominalnego**
z dodatkiem **—·84** marek za **5%** procentu od sztuki od 1. stycznia do 31. stycznia 1889 włącznie
razem **203·—** marek

5% (Listy zastawne) Pożyczki królewsko-węgierskiej kolei Gömörskiej z roku 1871

podług kapitału nominalnego w złr. w. a. w srebrze, 1 złr. liczony po 2 marki po kursie **100·75%**
po **201·50 marek za każde 100 złr. kapitału nominalnego**
z dodatkiem **5·—** marek za 5% procentu od 1. sierpnia 1888 do 31. stycznia 1889 włącznie
razem **206·50** marek.

Podług tego obliczenia otrzyma subskrybujący podzielną przez 100 złr. kwotę nominalną w $4\frac{1}{2}\%$ obligacjach, o ile ta znajdzie pokryci przez obliczenie wartości ściągniętych obligów 5% podczas gdy nadwyżka tych ostatnich przez miejsca subskrypcji i wymiany w gotówce będzie pokrytą.

W Budapeszcie, Wiedniu i innych miejscach wymiany monarchii austro-węgierskiej, może to wyrównanie w gotówce, na żądanie subskrybującego nastąpić zamiast w markach, także w walucie austrjackiej po kursie ówczesnym w miejscach wymiany.

Każdemu z miejsc wymiany zastrzeżonem jest prawo, uchylić przed terminem subskrybowanie niezgłoszonych do wymiany 5% obligów, jeżeli kwota w $4\frac{1}{2}\%$ obligach do subskrypcji tej przeznaczona, jest wyczerpaną.

II.

Do subskrypcji za gotówkę ustanowiona jest cena subskrypcyjna na $97\frac{1}{2}\%$ z dołączeniem procentu od 1. lutego r. b. do dnia odbioru, płatna w walucie niemieckiej, licząc 1 złr. po 2 marki. — W Budapeszcie, Wiedniu i innych miejscach monarchii austro-węgierskiej, wypłata nastąpić może zamiast w markach, także w walucie austrjackiej, po wczesnym kursie miejscowym. — Przy subskrybowaniu musi być złożoną kaucja w wysokości 5% kwoty nominalnej Musi być ona złożoną bądź w gotówcę, bądź w takich, po kursie dziennym obliczonych efektach, które dotyczące miejsca subskrypcji jako dopuszczalne uznają. — Każdemu z miejsc zgłoszenia zastrzeżonem jest prawo, przy subskrypcji za gotówkę, podług jego wymiaru oznaczyć wysokość kwoty każdego pojedyńczego przydzielenia. — Przydzielenie nastąpi jak można najprędzej po ukończeniu subskrypcji, za zawiadomieniem każdego subskrybującego. W razie, jeżeli przydzielenie wynosi mniej od zgłoszenia, kaucja nadwyżkowa zwróconą bedzie niezwłocznie. — Subskrybujący odebrać musi przydzielone mu obligi wraz z kuponami od 1. lutego 1889, — od 4. lutego b. r. najpóźniej do 6. maja. Po zupełnym odbiorze, obliczoną będzie, względnie zwróconą, kaucja złożona na przydzieloną kwotę.

Zgłoszenia na pewne oznaczone części $4\frac{1}{2}\%$ państwowej pożyczki kolejowej, uwzględniane być mogą tylko o tyle, o ile zgadzają się według osądzenia miejsc subskrypcji z interesami innych subskrybujących. — Aż do sporządzenia definitywnych obligów, wydawane będą przez królewsko-węgierskie Ministerstwo skarbu wystawione t. z. „Interimsscheine“ za złożeniem których, w myśl najbliższego uwiadomienia, doręczane będą definitywne obligi. — Mające się wydawać przez austro-węgierskie i niemieckie miejsca subskrypcji „Interimsscheiny“ i definitywne $4\frac{1}{2}\%$ obligi, opatrzone są niemieckim stemplem państwowym. W niemieckich miejscach subskrypcji, mogą być składane tylko 5% obligi, które mają stempel niemiecki. — Formularze zgłoszeń do subskrypcji za gotówkę, oraz do wymiany 5% obligacji sprowadzać można bez opłaty ze wszystkich wymienionych miejsc subskrypcji.

Wiedeń w Styczniu 1889.

C. k. uprz. austrjacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

S. M. von Rothschild.

C. k. uprz. ogólny austrjacki Zakład kredytowy ziemski.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).